



DLACZEGO

TYLKO „EPITAPHIUM“?

Drugi po „mrozowej” przerwie koncert symfoniczny Państwowej Filharmonii w Poznaniu pozostał wśród słuchaczy zasadniczo pozytywne wrażenia. Tak zwany „gwóźdź” programu — VI „patetyczna” Symfonia Piotra Czajkowskiego, to muzyka niestychania, lubiana, zawsze chętnie przez melomanów przyjmowana i zawsze jednakowo podziwiana. Dodajmy, że partytura Czajkowskiego była wyjątkowo dobrze wykonana. Robert Satanowski wybitnie opanował dzieło. Tempa, dynamika, nawet frazowanie, bardzo trudny element muzyki Czajkowskiego — to wszystko było przekonujące. Niektóre fragmenty „szóstej” Czajkowskiego w ujęciu Roberta Satanowskiego aż frapowały, jeśli nie powiedzieć szokowały nowością, jakimś świeżym powiewem interpretacyjnym. Szczególnie zachwycił Satanowski tempem II części (powiedzmy szczerze: najsłabszej z całej Symfonii) dzięki któremu absolutnie nie nużyła.

Dalekie od doskonałości było jedynie wykonanie niemal wszystkich trudniejszych partii w instrumentach dętych blaszanych. Wiemy, że wiele tych partii należy do niezmiernie trudnych i niewygodnych, ale wiemy także, że to wszystko jest do zagrania. Przed wykonaniem „patetycznej” — Czajkowskiego, wystąpił jugosłowiański skrzypek Igor Ozim. Występ tego solisty poprzedzono publikacją w tonie wypo-

wiedzi jednej z gazet, drukowanych w Finlandii: „Nowa gwiazda na niebie wiolinistyki”. To niebo — to chyba Dawid Ojstrach, Izaak Stern, Yehudi Menuhin, Ida Haendel czy Henryk Szeryk. A wobec takiego nieba Igor Ozim, niestety, nie wytrzymuje absolutnie żadnego porównania. Grał — zresztą nieciekawie Koncert Skrzypcowy g-moll Giuseppe Tartini’ego. Naprawdę trudno nazwać to wykonanie inaczej niż bardzo przeciętnym.

Na omawianym koncercie jednego tylko nie mogę zrozumieć: dlaczego odbył się pod szyldem — cytuję z programu — „Uroczysty koncert symfoniczny dla uczczenia pamięci Tadeusza Szeligowskiego”. Czyżby chodziło o rozpoczęcie wieczoru „Epitaphium na śmierć Karola Szymanowskiego” — Tadeusza Szeligowskiego? Wykonanie — zresztą słabo przygotowane — tego dzieła zmarłego kompozytora poznańskiego, nie było żadnym uczczeniem pamięci artysty, wszak kiedyś nawet dyrektora Filharmonii.

Wydało się, że Tadeusz Szeligowski, który całe życie służył polskiej muzyce, całym sercem był oddany Poznaniowi, który interesował się każdym, najdrobniejszym przejawem życia naszego miasta, po prostu kochał Poznań i jego ludzi zasłużył sobie na uczczenie pamięci koncertem wyłącznie jego dzieł.

WIESŁAW KISER

ZSAL
WYSTAWOWYCH

KRZYK

w papierowym ogrodzie

GAZETA POZNAŃSKA
6. III, 63 n